Nowa sława Ameryki, Elissa Landi i genjalny tragik Lionel Barrymore w wielkim filmie „Moskwa bez Maski“ wyświetlanym na otwarcie sezonu w kinie „Palace“.

Niezrównana Meksykanka, Dolores del Rio, bohaterka nowego filmu dźwiękowego „Dziewczę z nad Rio“.

Nieodłączni komicy ekranów amerykańskich Karol Dane i George K. Arthur.

Jeanette Mac Donald, zawsze uśmiechnięta partnerka Chevaliera z filmów „Godzina z Tobą“, Parada miłości“, „Monte Carlo“, „Afera małżeńska“, „Kochanek o północy“ i w in.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego“.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK VIII. NIEDZIELA, dnia 9 października 1932 roku Nr. 41

Świątynia Opatrzności Bożej.

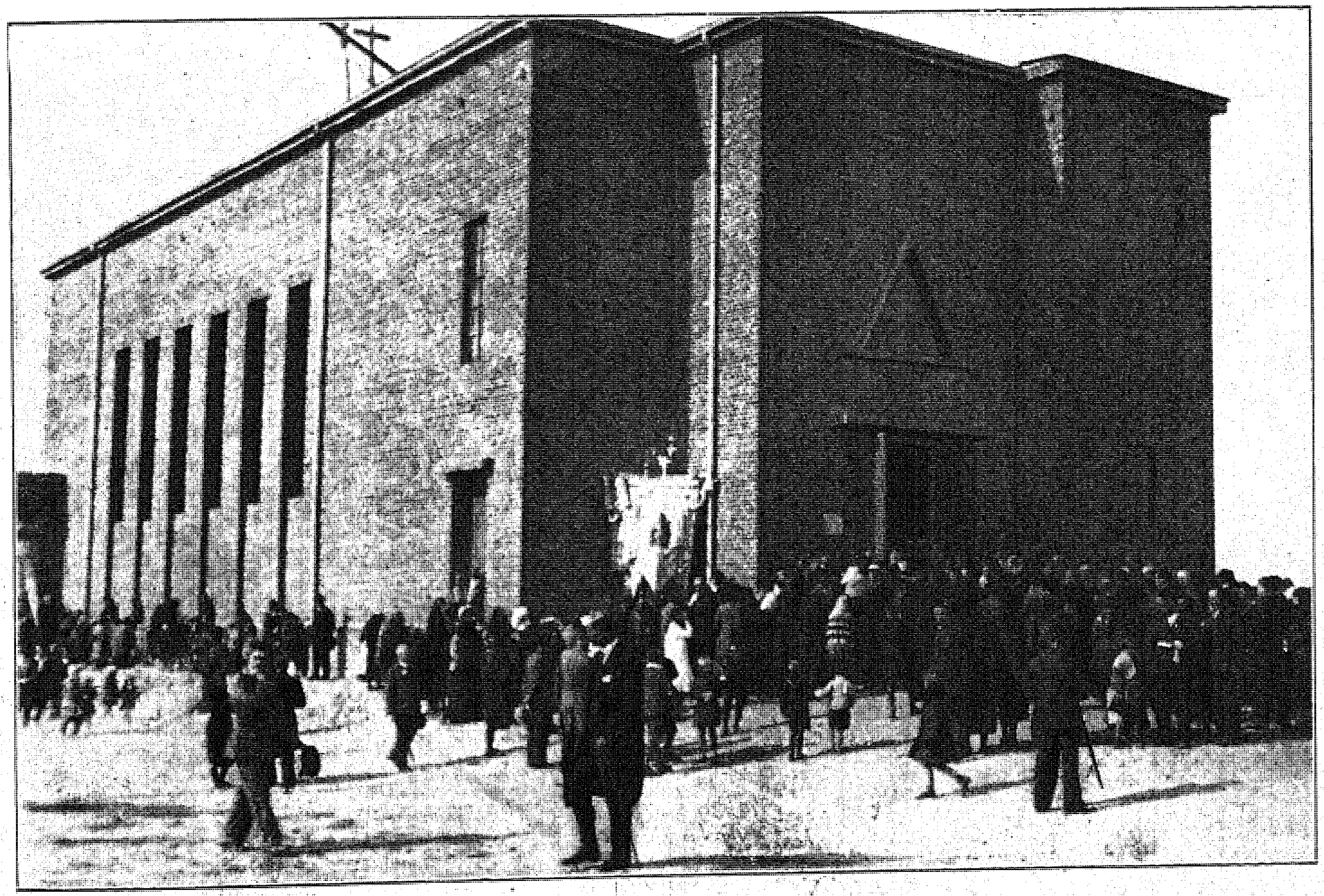

Zawdzięczając ofiarności mieszkańców Marysina pod Łodzią stanęła tam piękna nowa świątynia Pańska, wzniesiona pod wezwaniem Opatrzności Bożej. W ubiegłym tygodniu odbyło się uroczyste poświęcenie tej świątyni. Aktu konsekracji dokonał J. E. ks. biskup dr. W. Tymieniecki w asyście ks. ks. prałatów Kapituły łódzkiej i alumnów Seminarjum Duchownego. W uroczystości wzięły udział niezliczone rzesze wiernych. Na zdjęciu powyższem widzimy fragment nowego kościoła w Marysinie.

Fot. A. Meyer, tel 108-61

TEATRALJA.

Wznowienie komedji Winawera „R. H. Inżynier“ w Teatrze Narodowym spaliło —że się tak wyrazimy — na panewce. W ciągu dziesięciu lat dzielących nas od chwili powstania tej komedji, proch jej dowcipu zwietrzał i zamókł, a to, co było podówczas pełnym kipiącego życia aforyzmem i trapiącym gdzie należy sarkazmem, straciło już dziś moc oddziaływania na widownię i dlatego pada — wpróżnię. Utwory sceniczne Winawera mają, jak to wiemy, wszyscy, wybitnie feljetonowy charakter. Cieszą, bawią, błyszczą — ale na krótką metę i jak feljeton, żyją krótko. Nie mogła uniknąć zwykłego losu i ta niezgorsza skądinąd (grana niegdyś w Łodzi) komedja, której pomysł zasadniczy polega na zręcznem przesunięciu granicy, dzielącej zazwyczaj t. zw. ludzi normalnych od t. zw. ludzi pomylonych. Dużo stąd wynika zabawnych sytuacyj, w których centrum stoi ów inżynier, ulubiony przez Winawera typ: przedstawiciela inteligencji, oppry mowanej przez pieniądz i chamstwo. Bardzo dobra obsada sztuki, z pp. Węgrzynem Kurnakowiczem, Lindorfówną i Czaplińską na czele, i słuszne całkiem założenie autorskie, nie mogły jednak uratować komedji, która się po-prostu przeżyła. „R. H. Inżynier“ bardzo prędko zniknął z afisza, na którym zresztą ukazały się takie specimeny jak „Tajemnica zamku Lefstbury“ i „Fanny“ — Pagnola.

Po niezbyt udałej „Miłości już nie w modzie“ Stercka, wystawił Teatr Nowy „Mademoselle“ — J. Devala, w charakterze nie jako premjery in auguracyjnej. Z porównania Wiedeń —Paryż ten ostatni wyszedł zwycięsko choć — prawdę mówiąc — zwycięstwo tym razem nie należało do najtrudniejszych wyczynów. Chociaż i ta „Mademoiselle“ nie należy, bezwątpienia, do najwyższej klasy komedjowej. zaleca się jednak solidnością i zręcznością konstrukcji, a

„Madonna z czyżykiem“ — piękny obraz Albrechta Durera.

nawet pewną finezją psychologiczną w rysunku głównych postaci. I sam pomysł zresztą jest dość świeży, sprawiając miłe wrażenie odmienności od nudnych już, jak lukrecja, kombinacyj „trójkątowych“. Chodzi mianowicie o to, że pewna panienka z „przyzwoitej rodziny“ „zapomniała się“ z jakimś gorącokrwistym Egipcjaninem. Potomek Faraonów ulotnił się, -ofiara jego pozostaje na lodzie i to z perspektywą... macierzyństwa, co w mieszczańskim światku Krystyny musiałoby wywołać orkan i trzęsienie ziemi. Ale z pomocą skłopotanej dziewczynie przychodzi całkiem nieoczekiwanie stara, zasuszona guwernantka, której — zdawałoby się —nikt posądzać by nie mógł ani o miłosne eskapady, ani tem bardziej o uczucia nazbyt altruistyczne. W ten sposób sytuacja rodzinna zostaje uratowana, przyszłość panny Krystyny nie wyskoczy z właściwej orbity. Co tam ludzie będą szeptać po kątach — to głupstwo, najważniejsza — by konwenansom stało się zadość. Wśród wykonawców tej niegłupiej historyjki wielkiemi pochwałami obdarza krytyka stołeczna p. Karolinę Lubieńską, dobrze zapisaną w pamięci łodzian; obok niej p. Dulębianka (jako guwernantka, panna Boutin), Ćwiklińska, Orwid i Łapiński tworzą zespół zgrany i interesujący.

Ale nie wszędzie przecież i nie wszyscy myślą tylko o tem by wystawiać płaskie farsy i wątpliwej wartości komedję. Oto np wielki paryski instytut wydawniczy „Nouvelle Revue Française“ powołując do życia eksperymentalny „teatr metafizyczny“, którego zadaniem będzie poruszanie kwestyj i zagadnień aktualnych, ale z punktu widzenia metafizyki jakby sub specie aeternitatis Teatr mieścić się będzie w specjalnie przebudowanym gmachu który otrzyma kształt świątyni tybetańskiej. Zaś na czele tej nowej sceny staną tak wybitni literaci, jak Andre Gide, Julien Benda. Thibaudet i in. Na inaugurację dany ma być „Edyp“ — Gide'a. Jak się rozwijać będzie ten oryginalny teatr, czy utrzyma się w szrankach wyznaczonych sobie zadań, czy też może zboczy na manowce schlebiania—snobom, o tem będziemy mieli możność pisać niejednokrotnie.

Delta.

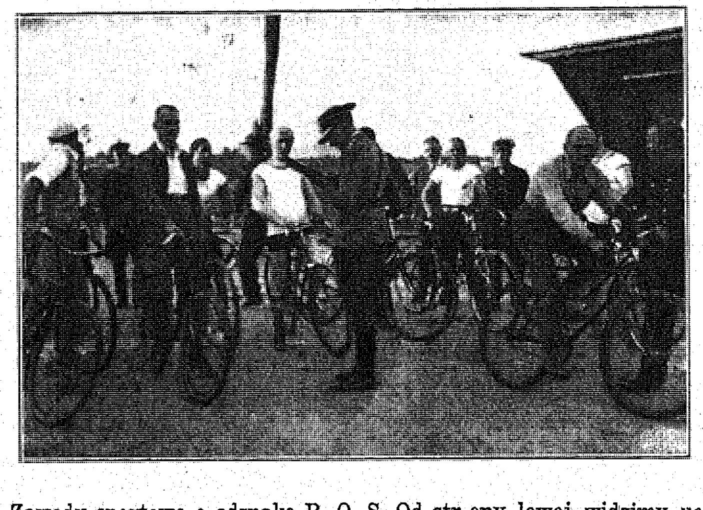

Zawody sportowe o odznakę P. O. S. Od strony lewej widzimy uczestników zawodów kolarskich, w których między innymi wzięli udział komendant wojewódzki pp. dr. Torwiński, oraz komendant wojewódzki P.P. w Łodzi podinspektor Niedzielski, na prawo zaś uczestnicy zawodów marszowych.

Fragment z poświęcenia nowej świątyni Pańskiej w Marysinie pod Łodzią. Uroczysta procesja wiernych przed poświęconym kościołem Opatrzności Bożej.

Dnia 2 bm. w gminie Brus pod Łodzią odbyły się dożynki gminne przy udziale 2 tysięcy okolicznych włościan. Na zdjęciu przemarsz dziewcząt na tle stogu siana.

Jeden dzień pracy dla Państwa. Młodzież Państwowej Szkoły Włókienniczej w dniu 26 ub. m. pod opieką swych wychowawców wyruszyła z gmachu szkoły, by poświęcić 1 dzień w pracy dla Państwa przy robotach publicznych. Widzimy to zresztą na zdjęciach powyższych.

Pamiątka.

Przeciwnik kmiotek, u którego w pierwszych dniach lipca ulokowałem swoje lary i piernaty, jako też dozgonną Agnieszkę, tu dzież przychówek — należy do ludzi nieufnych. Odnosi się podejrzliwie nietylko do miejskich ciarachów, jako też wszelakich ich nowinek, ale nawet wątpi o swoim własnym rozumie.

Z tego powodu miałem dużo kłopotu zanim zgodził się na zainstalowanie aparatu radjowego. W żaden sposób nie chciał przystać na przeciągnięcie anteny.

— Inc, panie — powiada — nie trza żadnych drucików.

— A cóż to wam, gospodarzu, szkodzi?

— Szkodzi — odparł krótko i stanowczo.

— Musicie coś wiedzieć, o czem ja nie wiem. Więc może zechcecie mi objaśnić?

Popatrzył zpodełba, czy nie kpię.

— Drut, wiadomo drut — odezwał się po chwili.

— Najzupełniejsza prawda.

— No więc widzi pan. Suche lato złe, ale mokre też niedobre.

Musiał, widocznie słyszeć gawędy o wpływie radja na pogodę. .

Po długich, mozolnych perswazjach udało mi się jednak przezwyciężyć opór zacnego człeczyny.

Najmniej uprzedzone do nowinki okazały się dzieci moich gospodarzy, które raz i drugi posłuchawszy specjalnych audycyj, jęły niemal codzień do nas zaglądać, dopytując „moze tam znowuj coś śpiewajom"?

Coraz też częściej się zdarzało, że gdy wracaliśmy z przechadzki malcy wybiegali z naszego pokoju, jak spłoszone ptactwo, a słuchawek nie znajdowaliśmy na właściwem miejscu, lecz rozrzucone na stole. Zwłaszcza jedenastoletni, bardzo rozwinięty Walek zaczął widocznie roznamiętniać się do radja. Widziałem, jak kiedyś wpadł na pomysł odkręcenia słuchawek; zaglądał ciekawie, jakby spodziewał się ujrzeć mówiącego. Po chwili na twarzy chłopca odmalował się zawód. Z nerwowym pośpiechem zakręcił oddzieloną część słuchawki i przytknął do ucha. W oczach dziecka znów zapałała radość. Nie zepsuł — słychać.

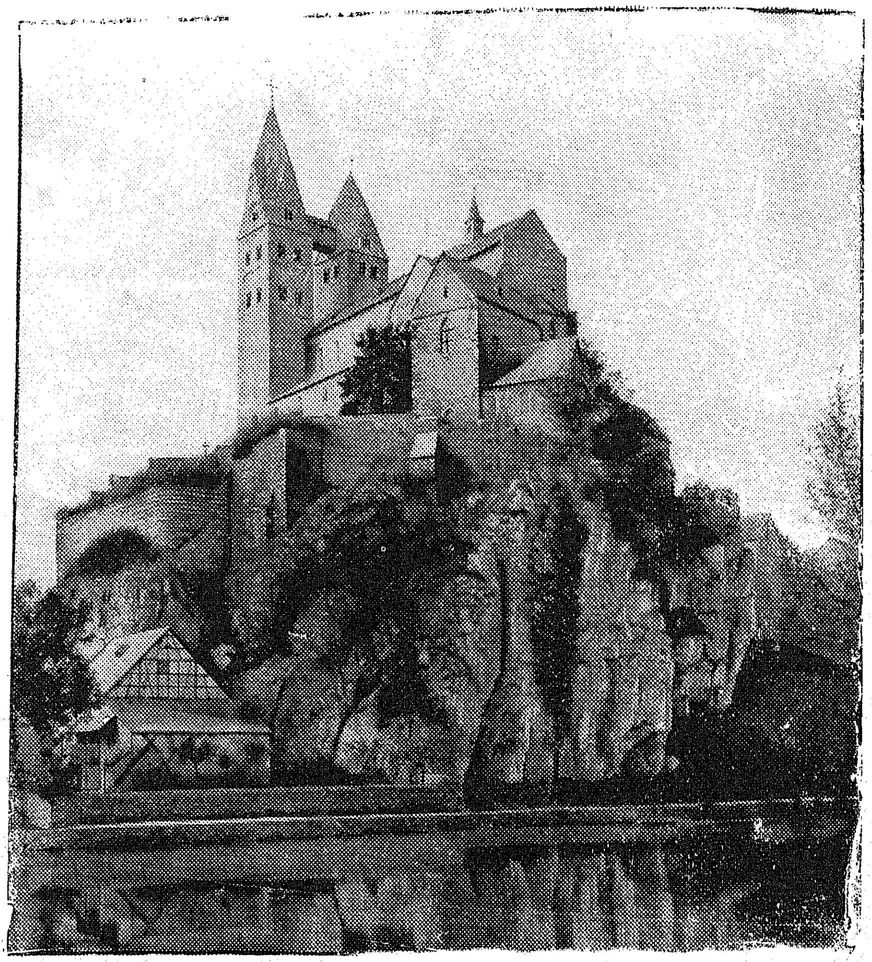

Zamek Lubertyński zbudowany na potężnym cyplu skalnym jest pięknym zabytkiem.

Spostrzegawczy ptak — papuga z zainteresowaniem rzuca okiem na otoczenie.

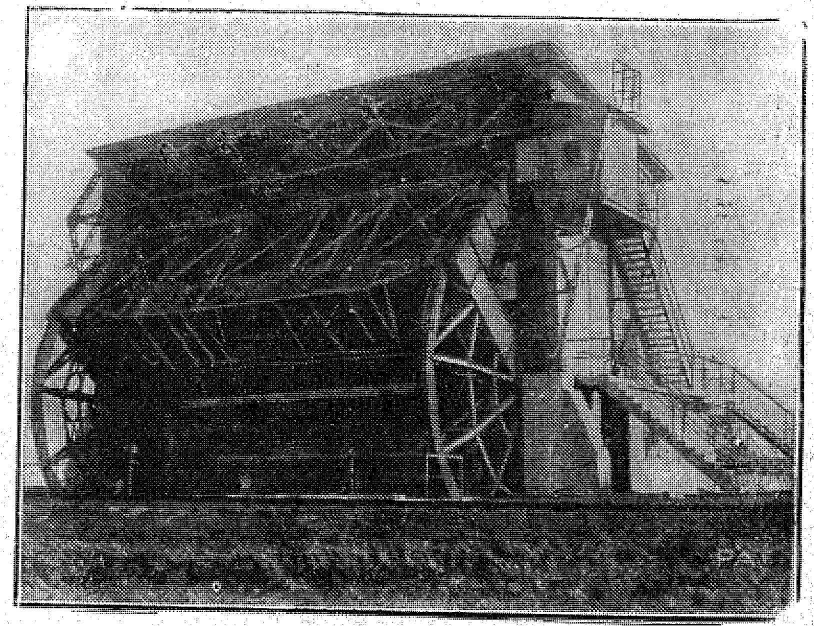

Każdy dzień przynosi w porcie gdyńskim nowe rekordy przeładunkowe, które zawdzięczać należy stałemu ulepszaniu instalacyj technicznych i wydatnej pracy pracowników portowych. Ilustracja przedstawia nową wywrotnicę wagonową firmy „Skarbopol".

Zerwał się przestraszony, gdy niespodziewanie wszedłem. Uspokoiłem go.

— Słuchaj sobie, Walek, słuchaj!

Z wdzięcznością poprawił się na krześle Zajrzałem do programu, ciekawy co też malca tak bardzo interesuje. Odczyt o Saharze.

— Zrozumiałeś coś? — zapytałem, gdy powstał po kilku minutach.

Kiwnął głową, bąknął coś pod nosem i wybiegł.

Nazajutrz słyszałem przez ścianę, jak opowiadał matce:

— ...nic, ino piachy i piachy. I jakieści karawany jadą na wielbłądach, Sahara się nazywa, znakiem tego, że tamuj tak sucho.

Od tego dnia już i Bartłomiejowa zatrzymywała się niekiedy przy aparacie i drapiąc się w nos pytała:

— A to, panie, nie strzyka w uchu, jak przyłożyć?

— Co ma strzykać

— Tu jeden Mateus pedoł, ze jak wzion do ręki, to go mrowie przeszło.

— Musiał być aparat uszkodzony.

Dała się kobieta wreszcie namówić. A że akurat była niedziela, że nadawano nabożeństwo z Łowicza — baba nie posiadała się z zachwytu.

Lody były przełamane. Jakaś dziwna jednak kombinacja nie pozwalała Bartłomiejowi przyznać się, że „nowinką" przypadłaby mu do gustu. Nadszedł w końcu dzień wyjazdu. Przystawiłem drabinę do drzewa.

— A co to bedzieta panie. robili?

— Muszę zdjąć antenę.

— Ten drucik?

— Właśnie.

— Co tam! Ostawcie.

— Poco?

— Zapłacę. Niech się ostanie. Na pamiątkę.

— Zapłaty nie żądam. Ale nie rozumiem do czego wam to potrzebne?

Ładne było lato.. Jak drucik będzie, to może da Bóg i na przyszły rok takie same.

Rozumiałem, że to wykręt. Jestem pewien, że gdy wrócę tu w lipcu zastanę rad joodbiornik.

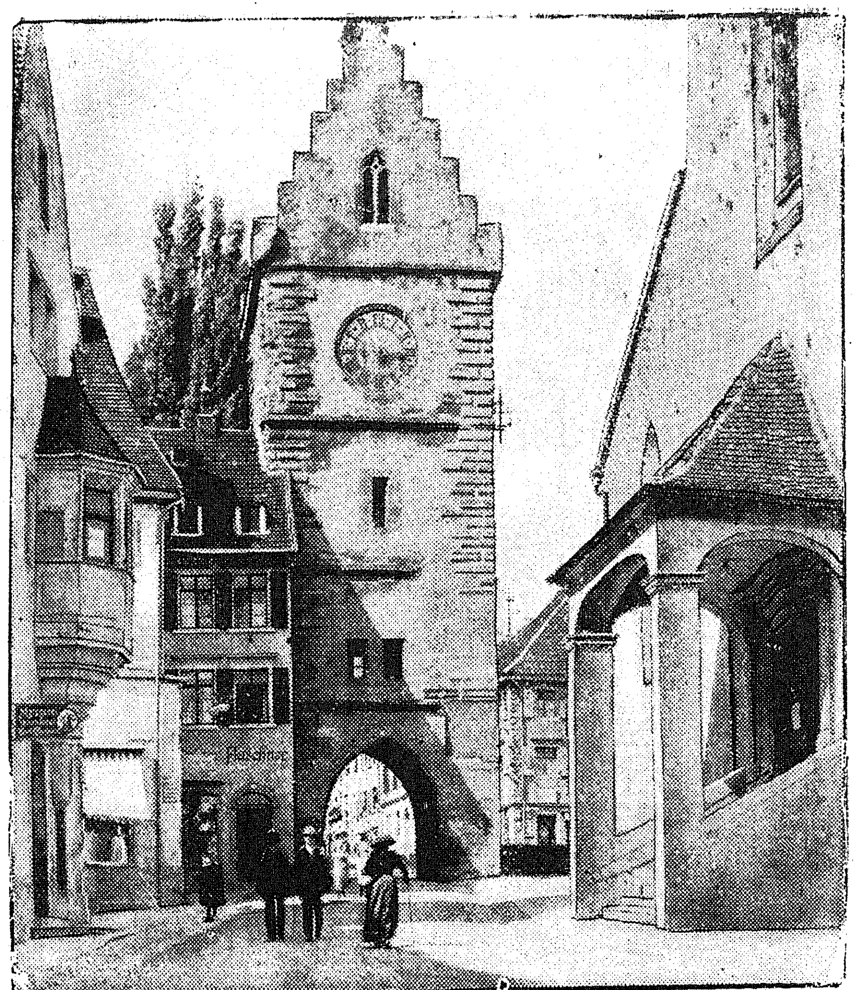

Malownicza wieża Franciszkanów w Uberlingen nad jeziorem Bodeńskiem.

List matki — wieśniaczki do syna. Skreślenie kilkunastu słów prostych i szczerych stanowi najcięższą pracę.

Jeden z dawnych pałaców Książąt Wiśniowieckich w Wiśniowcu.

Wolna Wszechnica Polska w Warszawie i w Łodzi.

W ostatnich czasach pojawił się w dziennikach warszawskich szereg artykułów o Wolnej Wszechnicy Polskiej. Nareszcie! Zbyt długo chyba prasa nasza nie miała nic do powiedzenia o tej tak ważnej instytucji zbyt długo czytelnicy pism codziennych nie dowiadywali się z nich nic niemal o doniosłej roli jaką powinna w życiu stolicy i społeczeństwa odegrać ta placówka naszej kultury.

Zainteresowanie obudziło się teraz przedewszystkiem dzięki istotnie naocznemu dowodowi żywotności. Na krańcach dzisiejszej ale chyba w samym środku przyszłej, prawdziwie wielkiej Warszawy stanął gmach w tych właśnie latach, dociskanych zewsząd kryzysem, począł się i wyrósł wielki własny gmach Wolnej Wszechnicy Polskiej. To musiało wreszcie wywołać baczniejszą uwagę.

Kiedy w godzinach wieczornych, w pojedynkę i grupkami, pośpiesznym krokiem słuchacze Wszechnicy wiązali ulicę Szopena z Polną, czy Piękną lub Marszałkowską, ażeby przez 15 minut z jednego wykładu zdążyć na drugi, niejeden świadom rzeczy przechodzień mógł podziwiać zapał ale i ramionami wzruszał: czy w takich warunkach da się utrzymać wyższy zakład naukowy. — Dziś skupienie wszystkich Wydziałów daje już i zewnętrzne wrażenie prawdziwego ogniska. Sale wykładowe, pracownie, seminarja, uroczysta aula; bibljoteka z czytelnią dla słuchaczów i obok dla profesorów lokale dla zrzeszeń studenckich, a nawet na najwyższem piętrze mieszkania a w suterynach kuchnia dla słuchaczów — wszystko licznemi oknami i tarasami wpatrzone w pola tuż

Emil Jannings, jako „Portjer hotelu Atlantic".

a dalej w krańcowe dzielnice, pełne zresztą już dziś okazałych gmachów.

Szaleństwo? Niejeden ostrożny może tak pomrukuje. Ale „szaleństwo" jest zawsze wyrazem wielkiej, choć nieraz długo tajonej żywotności i zapowiedzią zwycięstwa prędzej czy później.

Żywotność tę zresztą stwierdza stale z roku na rok postępujące rozszerzenie się zakresu działania i wpływów. Bo naprzód —to, co jest tutaj, to centrala. A właśnie cztery lata istnienia kończy pomyślnie filja w Łodzi. Tu i tam praca skupia przy licznych warsztatach po kilkuset młodzieży, świeżo po ukończeniu szkoły średniej, a po za nią ludzi już pracujących w różnych zawodach, a śpieszących tu, po ukończeniu zajęć, dla dokształcenia się w zawodzie lub odświeżenia sił duchowych w atmosferze czystej wiedzy.

Van Dyke, wielki reżyser twórca „Białych Cieni" stworzył nowe arcydzieło „Człowiek-Małpa".

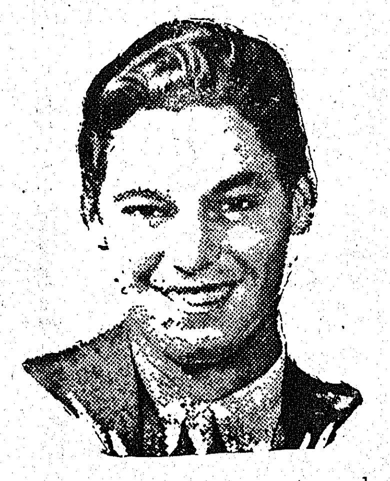

John Weissmuller, kreuje rolę tytułową w filmie Van Dyke'a— „Człowiek - Małpa".

Taka bo już naczelna zasada ustroju naukowego Wszechnicy. że służyć chce narówni wiedzy i życiu. Dwa te światy tak często ze szkodą obustronną, w oddaleniu a nawet i w niechęci wzajemnej żyjące, tu się w twórczej związały harmonji. Praktyka życiowa ma w tym związku nieraz sposobność poznania, jak jej różne braki i niepowodzenia są wynikiem właśnie niedokładnej lub wprost błędnej podstawy naukowej.

Właśnie to wciągnięcie licznych rzesz nauczycielskich, urzędniczych itd. w atmosferę pracy naukowej, to jeden z wszelkich celów Wszechnicy i — powiedzmy — jedna z wielkich jej zasług.

Owa harmonijna współtwórczość wiedzy i życia pozwoliła ukształtować studja w wolnej Wszechnicy Polskiej w sposób godny uwagi. Odbywają się one na czterech wydziałach (Matematyczno-Przyrodniczy, Nauk społeczno-politycznych, Humanistyczny i Pedagogiczny) przez cztery lata (osiem semestrów), podzielone jednak, tak, że dwa pierwsze lata tworzą całość („kolegjum") zamkniętą egzaminem końcowym. Ukończenie kolegjum daje nauczycielstwu szkół powszechnych — poza rzetelną wiedzą —znaczne korzyści i uprawnienia. Dalsze studja zamykają się (po dwu latach) pracą dyplomową i egzaminem, który dla słuchaczów posiadających egzamin dojrzałości, równa się z zakresem i korzyściami praktycznemi uniwersyteckim „magisterjom".

Ale obok tej budowy zasadniczej cały szereg „przybudówek".. Każda z nich oparta na owej głównej idei i tendencji, każda jest jakoby kuźnicą broni w walce z nieuctwem lub zastojem umysłowym. Przy Wydziale Nauk społeczno-politycznych Studjum administracji komunalnej. skarbowo-finansowe, Studjum dla księgowych (w Łodzi) i inne, istniejące lub planowe. Przy Pedagogicznym Studjum księgarskie, dwuletnie, poświęcone naukowej uprawie przedmiotów, należących do zakresu księgarstwa i przemysłu wydawniczego — (jakimże wielkim głosem należałoby szerzyć wieść o tem, właśnie chyba przez pracę). Ale ponad wszystkie stoi „z daleka widne Studjum pracy społeczno—oświatowej, organizacyjnie najściślej z Wydziałem Pedagogicznym związane. Nauczanie dorosłych i młodzieży pracującej, opieka nad matką i dzieckiem, organizacja życia społecznego, bibljotekarstwo — takie cztery grupy skupiają słuchaczów już naukowo i praktycznie przygotowanych, a tu już niby najwyższe święcenie odbierających. Miasto i wieś, szkoła wieczorna i czytelnia, ochrony i poradnie — ileż różnych punktów pracy społeczno-kulturalnej obsługują już skutecznie dyplomowani wychowankowie lub dopiero słuchacze tego Studjum.

Łączność z życiem, jako zasada nauczania, nasuwa niejeden pomysł nowy i ważny. W bieżącym roku akademickim przy Wydziale Humanistycznym powstaje Studjum Kultury Polskiej. Literatura, języki, historja, etnografja. zagadnienia ustrojowe gospodarcze it.d. — a wszystko w świetle przedewszystkiem tego, co jest dzisiaj Polską, co jej zapewnia trwałą i mocną przyszłość, — taka zasada ukształtowała program tego dwuletniego studjum. I znów skupiają się słuchacze różnorodni w audytorjach Wolnej Wszechnicy, w Warszawie i Łodzi, koło tego nowego ogniska wiedzy i życia w Polsce. Oby jak najliczniej.

Interesujący fragment wielkiego filmu egzotycznego p. n. „Człowiek-Małpa".

Marja Modzelewska i Józef Węgrzyn.

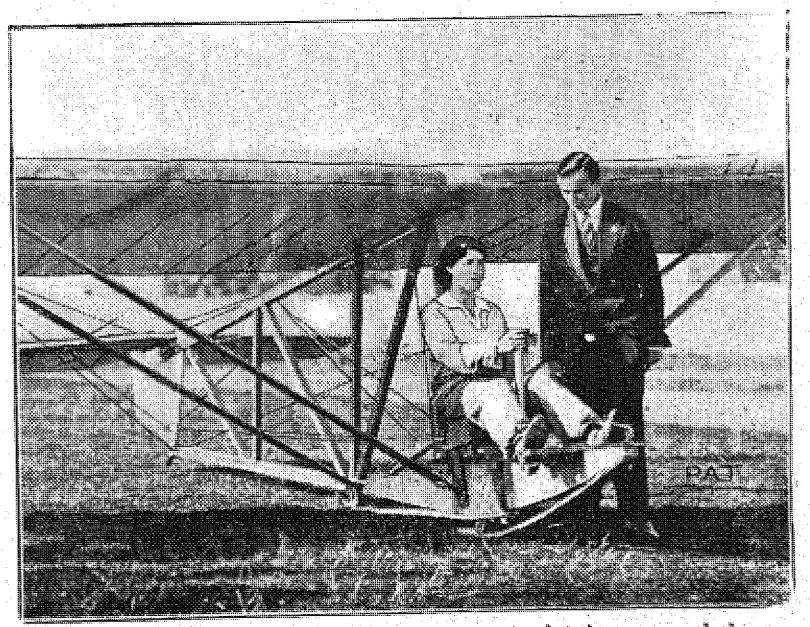

Lotnictwo szybowcowe, ta piękna odmiana sportu lotniczego, zyskało sobie gorliwych zwolenników i w Warszawie Ilustracja nasza przedstawia szybowiec-studentów Politechniki Warszawskiej „Wronę", na którym zajęła miejsca p. Marja Wardasówna. jedna z pionierek sportu szybowcowego wśród kobiet.

Zofja Batycka, zaangażowana przez jedną z wytwórni amerykańskich, wyjeżdża wkrótce do Hollywood.

Brygida Helm, pozuje jednemu z najsłynniejszych malarzy paryskich.

Pola Negri ukaże się w filmie „Na rozkaz kobiety“.

Nasza rodaczka, Gilda Grey, bohaterka filmu „Świat nocy“.

Laurel i Hardy w komedji „Flip i Flap w „Legji Cudzoziemskiej“.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego“.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK VIII. NIEDZIELA, dnia 16 października 1932 roku Nr. 42

Dziesięciolecie Sodalicji Marjańskiej.

W dniu 9-ym października r. b. Sodalicje Marjańskie Młodzieńców i Panien przy kościele W. N. P. N. w Łodzi święciły uroczystość 10-lecia swego istnienia. Z tej racji w salach Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej odbyła się akademja z udziałem orkiestry Tow. im. St. Barcewicza pod dyr. prof. Guttmeyera, chóru Tow. Śpiew. Sodacyj Marjańskich pod dyr. p. K. Golasińskiego. Na zdjęciu widzimy wykonawców programu. Siedzą od strony lewej ku prawej pp. W. Jaśkiewicz, K. Golasiński, ks. Patynowski, prof. Guttmeyer, ks. kanonik Szymański, ks. Walczyk, ks. Stempień oraz pp. Włodarkówna i Ciszewska. W głębi członkowie orkiestry i chóru.

Fot. A. Meyer, tel 108-81